

MEC. ROBERT NOGACKI – jeden z najlepszych ekspertów w zakresie bezprawia urzędniczego – ocenia wydarzenia przez pryzmat interesów klientów swojej kancelarii.

Globalna biurokracja przegrywa wojnę z rajami podatkowymi

W styczniu tego roku ONZ wydała raport „Global Investment Trends Monitor” badający trendy w międzynarodowych przepływach kapitału inwestycyjnego w 2013 r. Jak się okazało, na czwartej pozycji na liście krajów przyciągających inwestycje zagraniczne znalazły się mikroskopijskie Brytyjskie Wyspy Dziewicze, które pozyskały od inwestorów aż 92 mld dolarów. Większe inwestycje zagraniczne przyciągnęły tylko Stany Zjednoczone (159 mld dolarów), Chiny (127 mld dolarów) oraz Rosja (94 mld dolarów). Środki, które pozyskały od inwestorów Wyspy Dziewicze, są większe niż inwestycje w Brazylii i Indiach razem wziętych (odpowiednio 63 mld dolarów i 28 mld dolarów). Warto w tym kontekście pamiętać, że Wyspy Dziewicze mają 23 tys. mieszkańców, podczas gdy Brazylii i Indii mają łącznie 1,4 mld mieszkańców. Co więcej, zagraniczne inwestycje na Wyspach Dziewiczych wzrosły w 2013 r. o 40 proc., co jest oszałamiającym rezultatem, biorąc pod uwagę, że przeciętnie na świecie wzrost ten wyniósł 11 proc.

Jakie czynniki decydują o tym, że raje podatkowe stają się magnesem przyciągającym zagranicznych inwestorów i przedsiębiorców? Wbrew pozorom nie chodzi tutaj tylko o podatki. Jak wykazali specjaliści prawa i ekonomii, prof. James Hines z uniwersytetu w Michigan i prof. Dhammika Dharmapala z uniwersytetu w Illinois, inwestorzy nie chcą umieszczać swoich pieniędzy w miejscu niepewnym, jeśli chodzi o system polityczny, funkcjonowanie administracji podatkowej i poziom regulacji prawnych. Nie bez przyczyny więc wśród rajów podatkowych prym wiodą zarówno kraje anglosaskie, takie jak Wyspy Dziewicze, Kajmany czy Bahamy, z doskonale wykształconymi i kompetentnymi urzędnikami publicznymi.

Kumulacja tych czynników powoduje, że miejsca te są rajami nie tylko pod względem podatków, lecz także pod względem standardu życia i prowadzenia biznesu. Nic dziwnego, że jurysdykcje te są na celowniku gigantów światowych, takich jak USA, Niemcy czy Francja. Ich istnienie wzmaga bowiem konkurencję ogólnoświatową w tworzeniu optymalnych warunków dla

biznesu, w tym przede wszystkim – korzystnych systemów podatkowych.

Wbrew twierdzeniom niektórych ekspertów kwoty lokowane w rajach podatkowych nie znikają z gospodarek krajów rozwijających się. Tylko niewielki odsetek inwestycji pozostaje w rajach podatkowych, ponieważ ich gospodarki są zbyt małe, aby absorbować tak duże środki. Na przykład w 2010 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy szacował łączne aktywa ulokowane w spółkach na Wyspach Dziewiczych na 615 mld dolarów, ale wartość depozytów w lokalnych bankach tylko na 2,5 mld dolarów. 99,6 proc. aktywów ulokowanych na Wyspach Dziewiczych wróciło do gospodarki światowej. Większość środków wraca do krajów swojego pochodzenia za pomocą funduszy inwestycyjnych, zakupów obligacji korporacyjnych i lokat na rynku międzybankowym. Środki te są chętnie inwestowane w krajach rozwijających się. Jak wskazuje raport „World Investment Report 2013”, wydany przez ONZ – UCTAD, kraje rozwijające się przyciągnęły w ostatnich latach więcej inwestycji niż kraje uprzemysłowione – w 2012 r. aż 703 mld dolarów, co stanowiło 52 proc. ogółu. O rekordowe 20 proc. w 2012 r. wzrosły inwestycje w 50 najbiedniejszych krajach świata, np. Tanzanii i Kambodży (ogółem 26 mld dolarów). Z kolei w krajach uprzemysłowionych zanotowano w 2012 r. spadek inwestycji o 32 proc.

Likwidacja rajów podatkowych to krok w złym kierunku, który nie powstrzyma przedsiębiorców i inwestorów przed poszukiwaniem optymalnych możliwości prawnych i podatkowych do prowadzenia biznesu. Już w 1776 r. Adam Smith w swoim dziele „Wealth of Nations” stwierdził, że właściciel biznesu jest właściwie obywatelem świata i niekoniecznie jest związany z konkretnym krajem – będzie skłonny porzucić kraj, w którym został postawiony przed irytującą inkwizycją oceniającą, czy płaci uciążliwe podatki.

BAROMETR PRZEDSIĘBIORCY

mec. Robert Nogacki – twórca Kancelarii Prawnej Skarbiec

TAK

W wydanym 13 maja tego roku wyroku Europejski Trybunał Sprawiedliwości nakazał Google usuwanie z wyników wyszukiwania informacji, które są „niewłaściwe, niestosowne lub nadmierne w stosunku do celów, dla których są one przetwarzane”. Co to oznacza? Przede wszystkim zdezaktualizowane albo fałszywe informacje powinny zniknąć z sieci w ramach „right to be forgotten”, czyli prawa każdej osoby do bycia zapomnianym w internecie. Co ważne, dane będą usuwane tylko na skierowany do Google wniosek osoby, której dotyczy te informacje. Wyrok to kamień milowy do nadania praw internautom kontroli zakresu danych, których dostarcza sieć internetowa.

NIE

Ponad 90 osób z 19 krajów zostało aresztowanych w związku z wykorzystaniem aplikacji szpiegowskiej Blackshades RAT, która umożliwiała kradzież danych z komputerów prywatnych użytkowników internetu, a także zdalne włączenie kamery i pobieranie obrazu rejestrowanego przez zainfekowany komputer. Program można było zakupić na czarnym rynku za 40 dolarów. Prowadzone na międzynarodową skalę śledztwo wykazało, że od 2010 r. zostało zainfekowanych ok. 700 tys. komputerów prywatnych użytkowników.

